

Antifa: jak nieistniejąca organizacja zawładnęła umysłami prawicy [ANALIZA]



Jakub Woroncow
23.11.2020

Antifa nie schodzi z ust polityków PiS, Konfederacji oraz transparentów kiboli atakujących marsze kobiet. Ta wszechpotężna organizacja ma rzekomo kontrolować protesty antyrządowe, dokonywać czynów chuligańskich i aktów terroru. A jak jest naprawdę?

Bojowy ruch antyfaszystowski ma swoje korzenie we Włoszech, a pierwszą organizacją stosującą przemoc w walce z faszystami byli Śmiałkowie Ludu (Artidi del Poppolo). Gdy w Niemczech pojawił się nazizm, a partia Hitlera zaczęła tworzyć bojówki, na lewicy powstały analogiczne organizacje: socjaldemokratyczny Żelazny Front, komunistyczna Akcja Antyfaszystowska – Antifa i anarchistyczne Czarne Szeregi. Do nazwy Antifa nawiązywał też Komitet Antyfaszystowskich Bojowników Ruchu Oporu zrzeszający niemieckich kombatantów. Po wojnie do etosu Antify próbowali nawiązywać radykalowie marksistowscy, ale do prawdziwego odrodzenia ruchu doprowadziły w latach 80. i 90. XX w. anarchizujące ruchy kontrkulturowe. Stereotypowy wizerunek bojowego antyfaszysty ukształtowały właśnie one.

W Polsce międzywojennej Antifa nie istniała. Działy za to wzorujące się na symbolice Żelaznego Frontu PPS-owska Akcja Socjalistyczna i bundowski Cukunft Sturm, które walczyły z bojówkami ONR. Odnotowano jednak przejazd przez Polskę Yussufa Nadżyba z arabsko-żydowskiej organizacji Antifa działającej w Palestynie. Oenerowskie pismo „ABC” komentowało to wydarzenie następująco: „Od paru tygodni grasuje po Polsce wprowadzony przez pół-komunistyczną żydowską partię Poalcy Syjon – lewicę (...) podobno rodowity Arab palestyński, przedstawiciel organizacji »Antifa«, mającej na celu znalezienie możliwości współżycia między Arabami a Żydami w Palestynie”, a dalej: „Antifa nie jest żadnym magicznym arabskim słowem, ale znaczy po prostu: Anti-Faschismus (...) doprawdy dość mamy własnych skomunizowanych Beduinów, byśmy ich mieli jeszcze importować z Transjordanii”.

Antifa pojawia się w Polsce

Na przełomie lat 80. i 90. pojawiły się w Polsce kontrkultury, a wraz z nimi pierwsze partie neofaszystowskie angażujące do działalności politycznej skinheadów. W reakcji na ich działalność ukonstytuowały się pierwsze grupy antyfaszystowskie, takie jak wrocławski Anti-Nazi Front, Radykalna Akcja Antyfaszystowska czy grupy Skinheads Against Racial Prejudice (SHARP). Składały się z członków kontrkultur oraz anarchistów stawiających opór bojówkom Narodowego Odrodzenia Polski, Polskiej Wspólnoty Narodowej, Polskiego Frontu Narodowego, a także neonazistowskim gangom nie związanym z partiami. Narracja mediów była w tamtym okresie różna, popularne było jednak sprowadzanie problemu do wojny subkultur.

W 1998 roku zespół Pidżama Porno wydał album, na którym znalazł się utwór „Antifa”. Około 2003 roku nazwy „Antifa” zaczęła używać białostocka grupa antyfaszystowska Antifa Wildeast. Po niej inne

grupy przejęły ten szyld, a w 2008 roku powstała nieistniejąca obecnie strona Antifa.Bzzz.Net. Był to okres, kiedy środowisko neofaszystowskie było znacznie słabsze niż w latach 90.

Nowe organizacje, jak ONR, nie zapełniały niszy pozostawionej przez stare. Tzw. Antifa skalą swojej działalności dorównywała narodowcom i neonazistom, ale oprócz nich znana była tylko nielicznemu gronu ekspertów, aktywistów czy dziennikarzy. Przeciętny Polak o Antifie niewiele wiedział i niewiele słyszał. Do 2011 roku.

Niemiecki najazd na Warszawę

11 listopada 2011 roku po raz drugi ONR i Młodzież Wszechpolska zorganizowały wspólnie Marsz Niepodległości, który cieszył się wsparciem części mediów konserwatywnych. Na marszu pojawiły się delegacje węgierskich (Jobbik), serbskich (SNP 1389) i szwedzkich (Młodzież Nordycka) neofaszystów oraz ogromna liczba piłkarskich chuliganów.

W zamieszkach między policją a uczestnikami Marszu, na Placu Konstytucji uszkodzonych zostało dwóch fotoreporterów, a w ruch poszły armatki wodne. Z drugiej strony trafił się nawet człowiek uzbrojony w siekiere. 21 osób trafiło do szpitali, 210 do aresztu, pod pomnikiem Romana Dmowskiego splonęły dwa wozy transmisyjne TVN. To ostatnie wydarzenie jest szczególnie ważne ze względu na sposób relacjonowania wydarzeń m.in. przez tę stację: „W starciach z anarchistami i chuliganami rannych zostało 40 policjantów” – pisał portal TVN24.

Doszło też do słynnego incydentu na Nowym Świecie. Niemiecki antyfaszysta zmierzający ze zorganizowaną grupą na blokadę opluł członka grupy rekonstrukcyjnej. W rezultacie doszło do krótkiej i dość groteskowej szamotaniny między dwoma rekonstruktorami w XIX-wiecznych mundurach, a ubranym na czarno aktywistą. Polsko-niemiecka potyczka zakończyła się obławą policyjną na całą grupę. 92 obcokrajowców, głównie Niemców, spędziło dzień i noc w areszcie.

Mimo iż cały marsz, a więc i zamieszki, przesiedzieli w zamknięciu, stali się za sprawą propagandy narodowców i prawicy głównymi antybohaterami tego dnia, przypominanymi przez wiele lat. Trzy dni po marszu dziennik „Polska The Times” opublikował legendarny artykuł pt. „Anarchiści urosli w siłę. Mogą zagrozić wielu rządóm”. Można było się z niego dowiedzieć, że Niemcy to centralny bastion groźnego antysystemowego ruchu: „Najaktywniejsze grupy nazywają siebie Antifa Hooligans. Jeżdżą po całej Europie, czas internetu sprzyja łatwemu skrzykiwaniu się na akcje. Wolą działać, czyli bić, niż tłumaczyć, bo ich poglądy to przedziwna mieszanina teorii rewolucyjnych, socjalistycznych, do tego domieszka postulatów anarchistycznych”. O zagrożeniu ze strony skrajnej prawicy mówiło się w mediach bardzo rzadko.

Narracja wokół Marszu Niepodległości, mit spokojnych rodzin z dziećmi padających ofiarą lewicowych ekstremistów i nieokreślonych ideologicznie „chuliganów” sprawiał, że poziom agresji nacjonalistów rósł, a jego organizatorzy nie ponosili praktycznie żadnych konsekwencji. Zamieszki powtórzyły się w kolejnym roku, mimo iż trasa marszu antyfaszystowskiego w ogóle nie kolidowała z trasą Marszu Niepodległości. W 2013 roku wizerunek Polski i Polaków ucierpiał szczególnie, gdy media na całym świecie pokazywały płonące: tęczę na Placu Zbawiciela, budkę przy rosyjskiej ambasadzie oraz skłot z ludźmi w środku przy ulicy Skorupki.

Liderzy Ruchu Narodowego dalej brylowali w mediach, gdzie mogli bez żadnej reakcji ekspertów lub krytyków opowiadać o tym, jak stali się ofiarą prowokacji w oparciu o medialny konsensus na temat dwóch zwalczających się, równych sobie ekstremów, wytyczony w 2011 roku. Przez pozostałe dni w roku, jako stali uczestnicy debat telewizyjnych oswajali odbiorców z retoryką ksenofobiczną, antysemicką, czy wymierzoną w feministki lub społeczność LGBT.

Oczywiście prawicowi radykałowie okazjonalnie bywali obiektami ataków ze strony „bojowych antyfaszystów”, określanych w anglojęzycznej literaturze naukowej mianem „militant antifascists”. Dokonując jednak przeglądu prasy można z łatwością zauważyć, że obiektami ataków lewicowych radykałów padają praktycznie wyłącznie prawicowi radykałowie. Celem prawicowych radykałów od ponad 30 lat są, jak dokumentuje „Brunatna Księga” wydawana przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” – bezdomni, imigranci, przedstawiciele mniejszości etnicznych, wyznaniowych, seksualnych i wrogowie polityczni niebędący lewicowymi radykałami.

Powrót Antify w formie wirtualnej

Z biegiem lat bardzo dużej zmianie uległ zarówno dyskurs skrajnej prawicy, jak i antyfaszystów. Ci pierwsi skierowali swój wektor agresji z lewicy w stronę uchodźców z Bliskiego Wschodu, a następnie Żydów. Wśród tych drugich zmniejszyły się wpływy ruchu anarchistycznego. Na marszach antyfaszystowskich zaczęły dominować tzw. „trzy strzały” w nawiązaniu do Żelaznego Frontu, Akcji Socjalistycznej i bojowego skrzydła Bundu, chociaż można się wciąż spotkać z nawiązaniem do symboliki Antify i anarchizmu. Nie zmienia się natomiast formuła ruchu. To wciąż niewielkie środowiska aktywistów, grup działających we własnych miastach, których łączy jedynie idea i to, że uczestniczą w tych samych marszach. Nie istnieje żadna sieć ani organizacja.

Ruch antyfaszystowski to jednak zdecydowanie szersze zjawisko niż takie grupy. Od początku istnienia Marszu Niepodległości oraz kontrmanifestacji uczestniczą w nich sformalizowane organizacje lewicowe, feministyczne, LGBT, fundacje i rzesza zwykłych ludzi o poglądach od radykalnej lewicy do politycznego centrum, a po przejęciu władzy przez PiS także środowiska opozycji demokratycznej takie jak Obywatele RP. Każde działanie wymierzone w skrajną prawicę, niezależnie od jego formy przypisuje się jednak... Antifie.

W USA, gdzie o Antifie stało się szczególnie głośno za prezydentury Trumpa, pierwsza grupa używająca takiej nazwy pojawiła się dopiero w 2007 roku w Portland, mimo że ruch antyfaszystowski był tam obecny od bardzo dawna. Głównymi wrogami amerykańskiej Antify są organizacje odwołujące się do Ku Klux Klanu (jest ich kilkanaście), partia National Socialist Movement, a ostatnio ruch Alt-Right łączący nazizm z powojennymi ideologiami neofaszystowskimi i wsparciem dla Trumpa. Antifa stała się kozłem ofiarnym w propagandzie amerykańskiej populistycznej skrajnej prawicy, co zainspirowało Ruch Narodowy w Polsce, który po kilku latach przerwy wrócił do szczucia na „organizację terrorystyczną „Antifa”. Tymczasem propaganda w USA zelżała, gdy Home Office opublikowało raport, zgodnie z którym na przestrzeni 20 lat nie stwierdzono aktu terrorystycznego ani zabójstwa, którego sprawcą byłby antyfaszysta. W Polsce jednak zaostrzyła się w związku z protestami Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.

Wróg, którego nie ma, jest wygodniejszy

Jednym z najpopularniejszych wątków forum Kibice.Net jest ten dotyczący Antify. Kibice od lat klócą się między sobą o swój stosunek do Adolfa Hitlera oraz o to, czy Antifa istnieje, czy nie, jeśli istnieje, to jak ją znaleźć oraz czym w ogóle jest i za czym się opowiada. Nie definiują swojego wroga tak dokładnie, jak przedwojenni polscy narodowcy. Wpisów są tysiące. Przed przejęciem władzy przez PiS portal TVP.Info pisał o Antifie pięć razy. Po przejęciu telewizji przez Jacka Kurskiego artykułów pojawiło się 51, z czego zdecydowana większość w tym roku. W obliczu wielkiego kryzysu politycznego i społecznego oraz masowego protestu przeciwko ostatniemu wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego politycy PiS, Konfederacji i grupy kibicowskie postanowili rozprzestrzenić w sieci fake newsa na temat kolejnego najazdu niemieckiej Antify na Warszawę przy okazji wielkiej demonstracji OSK.

Efektom były zorganizowane napady na uczestników protestów w Warszawie, Białymstoku i Wrocławiu pod hasłem „walki z Antifa”. Marsz Niepodległości w 2020 roku po kilku latach przerwy wrócił do swojego zadymiarzkiego oblicza, a zdaniem Antoniego Macierewicza zamieszki wywołała... oczywiście Antifa.

Zagadnienie dyskursu na temat antyfaszyzmu i Antify w debacie publicznej w Polsce jest bez wątpienia materiałem na obszerne opracowanie. Analizując samo zjawisko antyfaszyzmu oraz ów dyskurs można dojść do wniosku, że tzw. Antifa to obecnie w największym stopniu nie ruch społeczny, lecz konstrukt wzmacniający paranoję w umysłach uczestników wojny kulturowej prowadzonej przez populistyczną prawicę. Termin im jest mniej zrozumiały – nie używa się polskiego słowa „antyfaszyści” – tym większy daje efekt propagandowy. Jednocześnie prawicowy dziennikarz może też do woli oczerniać wymyśloną przez siebie „Antifę”. Nieistniejąca organizacja nie zmusi go do napisania sprostowania, ani poniesienia konsekwencji prawnych za zniesławienie określonej grupy.

<https://oko.press/antifa-jak-nieistniejaca-organizacja-zawladnela-umyslami-prawicy-analiza/>